

Natasza Koźbiał

TWÓRCZE PIEKŁO BOLESŁAWA MICIŃSKIEGO

Bardzo łatwo jest negować piekło, negując osobę i wolność¹.

Był taki pisarz, który miał odwagę myśleć o piekle i penetrować jego najciemniejsze zakamarki. Potrafił nawet przedłożyć piekielne otchłanie nad raj. I nie chodzi o piekło społecznego wytworu, do którego wrzucamy wszystkich „bezbożników”, „heretyków” i „złych ludzi”, ale o piekło, które tkwi w człowieku. Bolesław Miciński postanowił zostać kapitanem statku na wzburzonym morzu osobowości człowieka, mówił: już nie szukamy przestrzeni, krainy Ofir, gór kryształowych, piasków szafranowych, umiemy przecież ściśle określić głębie oceanu i modelować w gipsie jego dno. Nam trzeba stanąć nad „spienionym nurtem strumienia psychicznego”², bo „stan wiedzy o człowieku przypomina stan nauk geograficznych w wiekach średnich”³. Według Micińskiego jednostka pozostaje zagadką, mimo że refleksja nad jej bytem jest nieustannie rozbudowywana na gruncie różnych dyscyplin badawczych. A jednak „człowieka nie wytłumaczy żadna doktryna, więcej, człowieka nawet nie można zrozumieć przez [...] inną jednostkę”⁴ – do takiej konkluzji doszedł pisarz po latach wnikliwych studiów nad psychoanalizą. Jak długa i burzliwa to była droga, opisuje Roma Kwiecień w swoim artykule⁵. Od „pierwszych uniesień” i psychoanalitycznej

¹ M. Bierdajew, *Piekło*, [w:] Idem, *O przeznaczeniu człowieka. Zarys etyki paradoksalnej*, przeł. i oprac. H. Paprocki, przekład przejrzał i uzupełnił W. Polanowski, Kęty 2006, s. 270.

² B. Miciński, *Podróże do piekieł*, [w:] Idem, *Podróże do piekieł. Eseje*, t. 1, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2011, s. 43.

³ *Ibidem*, s. 42.

⁴ R. Kwiecień, *Bolesław Miciński i psychoanaliza*, „Teksty Drugie” 1998, nr 2, s. 104.

⁵ *Ibidem*.

afirmacji („Postanowiłem do końca życia być propagatorem psychoanalizy”) Miciński przechodzi do „fundamentalnego sporu”. W *Uwagach o polityce* wyraźnie zaznaczył, że zrobił odwrót od „psychologii bez duszy”: „Koncepcja Freuda [...] jest świadectwem choroby trwającej czas: mówi o infantyлизmie epoki, mówi o przewadze ślepych pragnień nad rzeczywistością, o bezmyślnym okrucieństwie, papuziej imitacji i małpiej ciekawości”⁶. Zauważył jednak, że rozwój psychoanalizy w XX wieku stał się koniecznym i nieuniknionym procesem dziejowym, psychoanaliza miała zastąpić spowiedź, odpowiedzieć na niepokoje jednostki i neurozę epoki, zdradzała słabość człowieka, który nieustannie przeczuwa piekło, ale je wypiera. Łatwo przecież zanegować mroczne otchłanie: „Piekła nie ma, jeśli osoba nie należy do wieczności. Piekła nie ma, jeśli człowiek nie jest wolny i może być przymuszony do dobra i do raju”⁷. Miciński mógłby powtórzyć za Mikołajem Bierdiajewem: piekło trzeba rozpatrywać w sensie moralnego postulatu wolności ludzkiego ducha. Innymi słowy, istnieje w sferze subiektywnej i „oznacza doświadczenie człowieka oraz drogę człowieka. Piekło, jak i raj, są tylko symbolami drogi duchowej”⁸. Miciński niepokoił się, że nie potrafimy, czy też nie chcemy, pogodzić się ze śmiercią i przez to staliśmy się ofiarami lęku przed nią, zubożyliśmy życie, więcej – sprzedaliśmy swoje dusze. Potrafimy przeżyć życie wyłącznie na jego powierzchni, a przecież – akcentował pisarz – „ostateczny los może być rozstrzygnięty tylko po niezmiernie większym doświadczeniu w światach duchowych”⁹. W eseistycznej twórczości podjął trop duchowej drogi w przekonaniu, że twórczość wyzwala i odsłania kawałek nieba. W *Notatkach o „natchnieniu”* zapewniał, że nie chce już „myszkować po podświadomości”, ale nie potrafił dotrzymać danego sobie słowa. Wspominał: „Mam obsesję piekła. To prawda. Geneza tej obsesji nic mnie nie obchodzi”¹⁰, choć w *Podróżach do piekieł* widzimy, że nie tylko aksjologia piekła go interesuje, ale i geneza. Dlaczego Micińskiego

⁶ B. Miciński, *Uwagi o polityce*, [w:] Idem, *Podróże do piekieł...*, s. 178.

⁷ M. Bierdiajew, *O przeznaczeniu człowieka...*, s. 270.

⁸ *Ibidem*, s. 272.

⁹ *Ibidem*, s. 277.

¹⁰ B. Miciński, *Z notatnika*, [w:] Idem, *Podróże do piekieł...*, s. 224.

tak bardzo fascynują ciemne otchłanie w człowieku? Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że pisarz jest na nie skazany. W istocie kocha włóczęgów, pobożnych wędrowców, morskie podróże, lśniące kadłuby statków, stare mapy... ale wędruje z chorym ciałem znacznie dalej. Zamknięty w szpitalach i sanatoriach, obcował z niepokojącym i narastającym przecuciem o swojej przedwczesnej śmierci, pisał:

Nie mam czasu. Najważniejsze. Nie tylko ja (bo chory) – nikt nie ma czasu. Kto ma żyć 80 lat i tak musi się spieszyć, żeby skrócić mękę nieogładania Boga twarzą w twarz; i tak musi się spieszyć, żeby zarobić na niebo i uniknąć piekła¹¹.

Cały tom *Podróży do piekieł* traktuje o duchowym świadectwie, głębokiej i chaotycznej kontemplacji, wzmożonej aktywności ducha, próbie przezwyciężenia indywidualnych trudności i niepokojów, szamotaniu się między rajem a piekłem, wpadaniu w pułapki i paradoksy, tęsknocie za Bogiem. Etyczna refleksja zawarta w niemalże każdym zdaniu nie daje odbiorcy wytchnienia, a patos słowa konserwuje ważność myśli o sprawach ostatecznych. U podłoża przemiany pisarza (od afirmacji psychoanalizy do jej negacji) leży konflikt i wewnętrzne pęknięcie. Opowiedział o tym w *Notatkach...*, próbując zatrzymać się „przed progiem szkicu”, żeby wnikać w twórczy proces myślenia oraz pisania, opowiedzieć, co się dzieje z człowiekiem, gdy pochwyli istotną myśl i wraz z nią zanurzy się na samo dno osobowości.

Wszystko zaczyna się od medytacji. Warunkiem „zapadnięcia w samego siebie” jest zgoda na wkroczenie w stan osłabionego poczucia rzeczywistości i wyostrzenia zmysłów, pożegnanie się z dotychczasowym widokiem pokoju, oderwanie wzroku od wszystkich znanych przedmiotów wokół i pochwylenie myśli pod powieką. Myśli „nieuchwytny jeszcze, splątanej z innymi i skłóconej”¹². W pierwszej warstwie zanurzenia jeszcze słyszymy otoczenie, dostrzegamy kontury i kształty rozmaitych rzeczy, ale ta pamięciowa, namacalna rzeczywistość jest nam potrzebna tylko dla znalezienia „stałego punktu

¹¹ *Ibidem*, s. 223.

¹² B. Miciński, *Notatki o „natchnieniu”*, [w:] Idem, *Podróże do piekieł...*, s. 85.

oparcia”, fizycznej statyczności i regularności. Zaraz potem przychodzi coraz głębszy niepokój; od bezpiecznej i znanej nam rzeczywistości przechodzimy w „mroczny świat wewnętrzny”, nieokiełznany, nieuchwytny i wymykający się wszelkiej regularności. Ten lęk staje się najważniejszym fermentem twórczości i wyłączną właściwością człowieka. W pierwszej fazie, u progu twórczości, słowa są chaotyczne, niewykłane jeszcze w logiczną formę, fantazyjnie wirują, przemieniają się i rozpraszają naszą koncentrację, dopiero w następnej warstwie „przerywamy krąg samotności”, zaczynamy rozpoznawać słowa, uzyskują one konkretność i nazwę, mimowolnie układają się w coś logicznego, jedne „wpadają w swoje formy jak czcionki drukarskie do kaszt”¹³, drugie szybko wypadają z obiegu... jednak nadal mamy przed sobą bezkształtny i amorficzny szkielet. Dopiero w trzeciej, najgłębszej, warstwie konfrontujemy słowa z samymi sobą. Czy w pełni oddają stopień naszego wewnętrznego pęknięcia? Czy są abstrakcją, czy też udało nam się „ująć rzeczywistość psychiczną” w „symetrię klasycznej formy”? Umiejętność opanowania „wewnętrznego rozdźwięku”, pisał Miciński, dostrzeżemy w formie dzieła: „im gwałtowniejszy niepokój, tym silniejsza potrzeba zrównoważenia, opanowania chaosu – symetrii, ład, regularności”¹⁴. Właśnie forma opowie nam o tym, w jakim stopniu pisarz przewyciężył siebie, swoje pokusy, konflikty i słabości. Pomoże nam zrozumieć, jak „zrównoważeni twórcy–klasycy, pedantyczni miłośnicy reguł i zasad, fanatycy formy bezosobowej, drobiazgowi realiści, musieli przemierzyć wszystkie otchłanie wewnętrznego niepokoju i rozdarcia”¹⁵. Miciński podsumowuje *Notatki...* słowami Nietzschego: „ile musieli wycierpieć, aby stać się takimi pięknymi!” – i urywa myśl niespodziewanie, właśnie tam, gdzie można by ją kontynuować i zapytać: ile właściwie wycierpieł, żeby stać się takimi pięknymi?

Miciński nie wspomina o fazie powrotu w twórczym pisaniu i myśleniu, nie mówi o wychodzeniu z otchłani własnej osobowości, ale kilka stron dalej, w *Portrecie Kanta*, przywołuje francuskiego

¹³ *Ibidem*, s. 88.

¹⁴ *Ibidem*, s. 90.

¹⁵ *Ibidem*, s. 90–91.

filozofa, którego słowa mogłyby posłużyć za uzupełnienie. Théodore Simon Jouffroy opowiada o doświadczeniu topienia się we własnej myśli, właściwie jest już niemalże przekonany o dzielących go ułamkach sekundy od zachłyśnięcia się, chwytą się jeszcze swoich „ostatnich wierzeń”:

tak jak rozbitek czepia się szczątków okrętów, na próżno – przerażony nieznaną pustką, w której miałem teraz pływać – rzucałem się po raz ostatni wraz z tymi wierzeniami w stronę mojego dzieciństwa, mojej rodziny, mojego kraju, wszystkiego, co mi było drogie i święte.

Z niepokojem śledziłem moją myśl, która warstwa po warstwie schodziła w głąb mojej świadomości i rozwiewając jedno po drugim wszystkie złudzenia, które dotąd zasłaniały mój wzrok, czyniła coraz bardziej widocznymi jej powikłania¹⁶.

Jouffroy przeżył silne „odwrócenie wiary”, które doprowadziło do głębokiego przewartościowania dotychczasowych znaczeń i zdeformowania postrzegania rzeczywistości. Jego kryzys, jak się domyślamy, minął, ale francuski filozof potrzebował wielu dni, by dotarła do niego zewnątrzność. Zastanawiam się, co pozostaje w człowieku po tak silnym przeżyciu myśli i słowa? Jak potem postrzega siebie i otoczenie? Więcej zyskuje czy traci? Jouffroy poniekąd odpowiada na te pytania, zwracając się:

Wtedy poznałem, że w głębi mnie samego nic się nie ostało. Był to moment straszny, [...] wydało mi się, że moje pierwsze życie, tak radosne i bogate, zgasło, i że za mną otwarło się inne, ponure i bezludne, w którym odtąd miałem żyć sam, sam z moją fatalną myślą, która mnie tam wyгнаła i której byłem skłonny zlorzeczyć.

To były całe dni, całe noce medytacji w moim pokoju; to była tak wyłączna i długotrwała koncentracja uwagi nad faktami wewnętrznymi, w których szukałem odpowiedzi na pytania, że traciłem wszelkie poczucie rzeczy zewnętrznych, i gdy do nich wracałem, by jeść i pić, wydawało mi się, że wychodzę ze świata rzeczywistości i przechodzę do świata złudzeń i urojeń¹⁷.

¹⁶ B. Miciński, *Portret Kanta*, [w:] Idem, *Podróże do piekieł...*, s. 134.

¹⁷ *Ibidem*.

Myśl, która uwiodła filozofa, stała się przekleństwem, chociaż „umysł nie bez pewnej dumy rozważał swoje dzieło”¹⁸. Odosobniony w przeżyciu, szukał jeszcze dawnego stanu ducha, wiedząc jednocześnie, że dzieło przepadło na zawsze, pozostało mu „przepracować w sobie” nowe doświadczenie. Duchowe ćwiczenia, notatki o natchnieniu, twórcze pisanie i myślenie... To określenia, które ludzą, brzmią jak szlachetna medytacja w cieniu drzewa, a tak naprawdę są lustrem psychiki człowieka, w której dzieją się rzeczy potworne, niezgłębione i fascynujące.

Bierdiajew przewrotnie stwierdził: „Kto lubi tylko słodcyce, ten nie może poznawać”¹⁹. Może właśnie dlatego człowiek woli utrzymać się na powierzchni życia, gdyż boi się samego siebie i tego, co pod powierzchnią zobaczy? W głębokim twórczym akcie odczuwamy, kontynuuje Bierdiajew, nie tylko przezwyciężenie dawnego lęku i wyzwolenie z pierwotnego strachu, zetkniemy się także z goryczą. Nie wystarczy zanurzyć się w ciemne otchłanie, trzeba jeszcze pamiętać o tym, żeby one nas nie pochłonęły. Jednostkowe, osobowe, subiektywne doświadczenie musi być pogrążeniem się w bycie, odizolowaniem od świata zewnętrznego, ale nie może takowe pozostać. W istocie to nie „subiektywność” jest izolacją, ale „obiektywność” i „bezosobowość”, w obiektywnym objawia się jedynie to, co wtórne, odbite, zmętniałe. W opowieści francuskiego filozofa dostrzegam „przeciąganie się” fazy wynurzania. Gdy odczuwał iluzję świata zewnętrznego, przedmiotów wokół, a nawet czynności, nie potrafił jeszcze wyjść z własnej myśli, zetknął się z piekłem niekończącego się przedłużania w czasie. „Ta nieskończoność mąk obiektywnie może trwać chwilę, część dnia lub dzień, ale nadaje się jej nazwę wiecznych mąk piekielnych”²⁰, „określana jest zamykaniem się subiektywu w swojej samotnej męce, niemożliwością wyjścia z niej w obiektywne bycie”²¹.

Rozważania Micińskiego wpisują się w kontekst gehenny XX wieku, który można określić stuleciem piekła. Człowiek nie tylko ma

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ M. Bierdiajew, *Problem poznania etycznego*, [w:] Idem, *O przeznaczeniu człowieka...*, s. 20.

²⁰ M. Bierdiajew, *Piekło*, [w:] Idem, *O przeznaczeniu człowieka...*, s. 272.

²¹ *Ibidem*.

„wyostrzoną świadomość rozdarcia między sytuacją zależności i solidarności a własnym nieprzezwyrodnym osamotnieniem”²², ale też przestaje ufać drugiemu człowiekowi. „Oto piekło i lęk tego, kto się izoluje. Ale też piekło i lęk kogoś, kto obcuje z ludźmi”²³. Codzienne piekło tak głęboko wdarło się w życie i osobowość jednostki, że potrafi odczuwać nieskończone tortury istnienia. „Piekło to inni” – konkluzja Sartre’a, ale najdotkliwsza kryje się w słowach bohaterki jego dramatu *Przy zamkniętych drzwiach*. Inez z przerażeniem zauważa: „Przecież tu kogoś brak, tu nie ma kata”²⁴. Tortury zaczynają się wtedy, gdy człowiek chciałby „raczej tysiąc ukąszeń, raczej bat, raczej witriolety”²⁵ niż mękę, która „nigdy nie sprawia dosyć bólu”²⁶. Tą męką jest nasze istnienie podlegające osądowi drugiego człowieka. W piekle Sartre’a „każdy czuje się wyzuty z samego siebie. Nie jesteśmy tymi, za których chcielibyśmy uchodzić, lecz tymi, których widzą w nas inni”²⁷. Miciński, wspominając o swoim „zawiliym” i „artretycznym” sposobie wyrazu, może obawiał się właśnie tego, że opinia drugiego człowieka nie będzie – tak jak by chciał – „rozumnym spojrzeniem spoza okularów”²⁸. Przypomnijmy sytuację, gdy Jarosław Iwaszkiewicz recenzował *Podróż do piekieł* w „Wiadomościach Literackich”²⁹. Miciński stwierdził, że Iwaszkiewicz uderzył w sens istnienia jego książki i napisał list³⁰ z wyczerpującymi objaśnieniami swojej twórczości. Prawdziwe piekło pisarza. Eseista odniósł się także do kwestii „potrzeby kata” we współczesnym piekle. Zauważył, że wymaganie

²² G. Minois, *Zakończenie*, [w:] Idem, *Historia piekła*, przeł. A. Dębska, Warszawa 1996, s. 380.

²³ G. Minois, *Piekła współczesne*, [w:] Idem, *Historia piekła*, s. 372.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, s. 373.

²⁸ B. Miciński, *Korespondencja. Do Leona Kosteckiego*, [w:] Idem, *Pisma. Eseje, artykuły, listy, wybór i oprac.* A. Micińska, Kraków 1970, s. 496.

²⁹ Szkic ten to *Optymizm Uniłowskiego* („Wiadomości Literackie” 1937, nr 50). Iwaszkiewicz pisze między innymi o Micińskim, przeciwstawiając jego postawę postawie Uniłowskiego.

³⁰ B. Miciński, *Korespondencja. Do Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] Idem, *Pisma...*, s. 413–415.

oprawcy oznacza pesymistyczną ocenę jednostki, i sądził, że przyczyniło się do tego przede wszystkim piekło totalizmu. Szczególnie zaangażował się w rozważania nad piekłem zbiorowości w artykułach dla „Tygodnika Powszechnego”. Pisał:

Nienawidzę totalizmu i za to także, że nauczył mnie nienawiści. Nienawiść do zła jest – zapewne – uczuciem „słusznym” i „sprawiedliwym”, ale czy można bezkarnie wyzwolić słuszną nawet nienawiść? Czy uczucie to – raz rozpiętane – przez samą swoją dynamikę nie wyzwala w nas równocześnie innych uczuć – potępionych? Worka, w którym Eol zamknął wiatry, nie można otworzyć tylko po to, by jeden jedyny pomyslny wiatr uderzył w żagle. Złe wiatry wyrrywają się równocześnie z otchłani magicznego worka, strzępią żagle i mącą powierzchnię wód³¹.

Nie zgadzał się na piekło zbiorowego szaleństwa, choć wiedział, że nigdy się z niego nie wyzwoli. Piekło XX wieku deformowało duszę każdego, zatrutowało wewnątrz nienawiścią i lękiem, niezależnie od tego, po której stronie barykady znajdował się człowiek. Miciński „nawoływał” do zaangażowania emocjonalnego i refleksji, gdyż uznawał, że od nienawiści gorsza jest tylko obojętność i ciekawskie przypatrywanie się zepsutym dziejom:

Ci ludzie dumni są z tego, że w mieście spalonym nie trupy widzą, ale stokrotkę między niedopalonymi, szerniałymi belkami. A potem ze stokrotką w butonierce spacer po świecie w poszukiwaniu nowych, „interesujących” objawów szaleństwa. Bo to, co dla nas jest walką o zbawienie, dla nich jest mniej lub więcej ciekawym obłędem³².

Myśl o śmierci w *Podróżach do piekieł* jest głęboka, przenikliwa i eschatologiczna. Nie ma w niej miejsca na śmiech z absurdałnego istnienia, pisarz był całkiem pogrążony we własnym istnieniu. Jerzy Stempowski określił przyjaciela „chorym ptakiem tkwiącym na swojej skale w Corenc”³³. Rze-

³¹ B. Miciński, *O nienawiści, okrucieństwie i abstrakcji*, [w:] Idem, *Pisma...*, s. 138.

³² *Ibidem*, s. 139.

³³ B. Miciński, J. Stempowski, *Listy*, oprac. A. Micińska, J. Klejnocki, A. Kowalczyk, wprowadzenie H. Micińska-Kenarowa, K. Régamey, Warszawa 1995, s. 254.

czywiście, choroba Micińskiego sprawiła, że musiał być izolowany od najbliższych mu osób. Żył swoją twórczością, bo – jak sam zaznaczał – pozwalała mu zachować „zdrowe zmysły”, we wszystkich esejach słycał w pierwszej kolejności potrzebę samopoznania i uporządkowania myślenia. I pisarz ma do tego prawo, zwłaszcza wtedy gdy „widzi zarysy innego życia”. Miciński stworzył *Lekturę pocieszenia*, wrzucił do piekła wszystko, co kochał, i siebie samego też nie oszczędził. Nie bez powodu zresztą tak wiele stron poświęcił Kartezjuszowi, filozofowi wyznaczającemu okres intelektualistycznej psychologii świadomości. *Cogito ergo sum* wybrzmiewa już jak zużyta akademicka formułka, którą trzeba powtórzyć na egzaminie, i to nasza wina, że nie umiemy jej odświeżyć, nie szukamy nowych dróg rozumienia. Miciński za to nieustannie szukał i wątpił, wiedział, że ani literatura, filozofia, marzenie, ani nawet religia nie zastąpi duchowego przeżycia. Konkludował w *Podróżach do piekieł*: „Kartezjusz rozumował jak Sokrates: dobrze sądzić to znaczy dobrze czynić. W ten sposób odnalazł swoje niebo”³⁴. A ja cały czas zastanawiam się, co Miciński zobaczył w swoich piekielnych otchłaniach osobowości, że nie zdołał opowiedzieć o powrocie do siebie? Czy zwątpił w człowieka, czy jednak nie wyrzekł się wiary w niego? Czy tak jak Gałczyński wierzył, że „człowiek choć raz może się zakręcić jak niebo i dłużej niż na sekundę”?³⁵ Właśnie. Czy Miciński zarobił na swoje niebo? Po ukończeniu *Podróży do piekieł* napisał przecież:

Przeszedłem dziwne rzeczy – ciężka choroba Ojca, krwotok, to chyba tylko były okazje – w środku się coś działo – co? Bóg jeden wie – przeżyłem krótki, ale wstrząsający okres wewnętrznego załamania – radykalnej zmiany poglądów i moje *Podróże* zamknąłbym dziś *Księgą Hioba*, ale jeśli zwątpiłem w kartezjańskiego człowieka – „prawodawcę” – człowieka, który jest twórcą własnych norm – to chyba dlatego, że zwątpiłem w siebie. Czyż nie?³⁶

³⁴ B. Miciński, *Podróże do piekieł*, s. 60.

³⁵ B. Miciński, *Pochylmy się nad wierszami Gałczyńskiego*, [w:] Idem, *Podróże do piekieł...*, s. 135.

³⁶ B. Miciński, *Korespondencja. Do dr Kazimierza Golonki*, [w:] Idem, *Pisma...*, s. 446.

Bibliografia

- Ambrożewicz Z., *Esej filozoficzny Bolesława Micińskiego jako sposób poszukiwania podstaw realności świata*, Opole 2003.
- Bierdiajew M., *O przeznaczeniu człowieka. Zarys etyki paradoksalnej*, przeł. i oprac. H. Paprocki, przekład przejrzał i uzupełnił W. Polanowski, Kęty 2006.
- Kwiecień R., *Bolesław Miciński i psychoanaliza*, „Teksty Drugie” 1998, nr 1–2, s. 104.
- Miciński B., *Pisma. Eseje, artykuły, listy*, wybór i oprac. A. Micińska, Kraków 1970.
- Miciński B., *Podróże do piekieł. Eseje*, t. 1, oprac. P. Kądziela, Warszawa 2011.
- Miciński B., Stempowski J., *Listy*, oprac. A. Micińska, J. Klejnocki, A. Kowalczyk, wprowadzenie H. Micińska-Kenarowa, K. Régamey, Warszawa 1995.
- Minois G., *Historia piekła*, przeł. A. Dębska, Warszawa 1996.